

# KONGRES KULTURY W RADOMSKU

A zaczęło się od wykładu inauguracyjnego prof. Joanny Kurczewskiej o kulturze lokalnej i budowaniu tożsamości. Pani profesor szczególnie podkreślała zmiany, jakim Polska podlegała w minionych latach. „Kongres Kultury odbywa się w momencie, w którym jedna z ważniejszych debat w naukach społecznych i humanistycznych dotyczy różnorodności i regionalizmów. Skończyła się wizja jednej Polski unikalnej, dla której szukamy jednej formy wyrazu kulturowego. Nie pytamy jaka powinna być ta jedna Polska, a jakie formy wyrazu znalazła w swojej różnorodności” - stwierdziła. Zaznaczyła, że chodzi nie tylko o grupy mniejszościowe, ale o „społeczności lokalne, które szukają własnego głosu, bez poczucia krzywdy, a z potrzebą artykułowania własnego głosu”. Mówiła o potrzebie wzajemnego szacunku w kulturze i o zachodzących w niej zmianach także w lokalnych społecznościach. „Lokalność jest fantastycznym problemem dla tych, którzy chcą zmieniać kulturę” - tymi słowami zakończyła swoje wystąpienie.

Te pojęcia: lokalność, różnorodność, szacunek przewijały się przez wiele wystąpień podczas paneli. Czasem w formie deklaratywnej, czasem postulatywnej.

A diagnozy stanu wyjściowego bywały dramatyczne. Podczas dyskusji animatorów kultury dyrektor Teatru im. S. Jaracza w Łodzi Wojciech Nowicki stwierdził wręcz, że minione ćwierć wieku zostało dla kultury w Polsce stracone. Odwołując się do wykładu wprowadzającego stwierdził, że po transformacji ustrojowej kulturę trzeba odbudowywać. „Przez te dwadzieścia parę lat nastąpiła moim zdaniem luka kulturowa” - stwierdził - „Zostały zmarnowane całe pokolenia młodych ludzi do kultury, ponieważ w szkole nie uczono ich ani o filmie, ani o teatrze, ani o muzyce. Ta luka daje o sobie znać. Dzisiaj decydentami niejednokrotnie są ludzie z tą luką w życiorysie”.

Po tej ogólnej diagnozie mówiono o związkach kultury nieinstytucjonalnej z sektorem publicznym i prywatnym i problemach związanych z finansowaniem kultury, o sieciowaniu, o potrzebie sprostania potrzebom uczestników kultury. Problemem jest jednak to, by przy świadomości, że podział na kulturę wysoką i niską dziś już zanika, co zauważyła Halina Bernat, wicedyrektor Łódzkiego Domu Kultury, nie schlebiać jednak najniższemu gustowi. Ten panel zakończyła Mirosława Łęska z radomszczańskej Fundacji Inicjatyw Kulturalnych, która na własnym przykładzie wyjaśniała jak można połączyć biznes lokalny z kulturą. Opowiadała jak miejscowi przedsiębiorcy: piekarz, stolarz, przedsiębiorca pogrzebowy i inni finansowali działalność Fundacji, dzięki czemu udało się stworzyć lokalną gazetę, niezależną od polityków. Ta sama fundacja sfinansowała pół tysiąca stypendiów dla uzdolnionych młodych ludzi z Radomska.

Artur Celiński, zastępca redaktora naczelnego „Res Publici Nowej” zaprezentował raport z badań kondycji kultury w Radomsku. Ekipa „RPN” od 2009 roku zajmuje się badaniem związków kultury z miastem i polityką. W poprzedzającym roku przeprowadziła w kraju ponad dwieście wywiadów, zbadała 396 ustaw budżetowych z 66 miast. „Interesowało nas jedno pytanie, w jaki sposób władze polskich miast organizują swoje działania w dziedzinie kultury” - powiedział A. Celiński. „Być może niedługo Radomsko będzie pionierem zmian w polityce kulturalnej, ale na razie tak nie jest” - stwierdził. Twarde dane pokazują, że z polityką kulturalną miast w Polsce nie jest dobrze. Kultura się rozwija, w dużym stopniu oddolnie, ale w większości badanych miast, tak jak w Radomsku, nie ma strategii kulturalnych (miało je tylko 12 badanych miast), nie ma też jasności, co jest priorytetem w dziedzinie kultury. Podkreślił, że jest kilka organizacji pozarządowych, które co roku dostają dofinansowanie na swoje działania, inne zaś uważają, że ten system wymaga reform. Oceniając nie najwyższe wydatki na kulturę zadał pytanie czy to jest stagnacja czy stabilizacja? I natychmiast odpowiedział, że absolutnie nie jest to stagnacja. W warunkach mniejszego

finansowania, zwłaszcza w czasie kryzysu, też może być mowa o rozwoju, czego przykładem jest choćby zorganizowanie Kongresu Kultury.

Małgorzata Kania zastępca dyrektora Departamentu Kultury Urzędu Marszałkowskiego zapowiedziała powstanie „Programu Rozwoju Kultury w Województwie Łódzkim na lata 2014-2020”. – Ten dokument jest już właściwie gotowy – powiedziała. Pracuje nad nim komisja zrzeszająca 408 osób z różnych środowisk związanych z kulturą. Pod koniec września „Program...” pojawi się na stronie internetowej [www.lodzkie.pl](http://www.lodzkie.pl) w zakładce „Program rozwoju kultury”, gdzie każdy będzie mógł go zaopiniować. Pod koniec roku powinien dokument zostanie przyjęty przez Zarząd i Sejmik Województwa Łódzkiego.

Dyskusja podczas panelu „Po pierwsze edukacja kulturalna” była gorąca. Anna Michalak-Pawłowska dyrektor Ośrodka Działań Artystycznych „Dorożkarnia” zaprosiła uczestniczki panelu do dzielenia się swoimi doświadczeniami. Agnieszka Szymańska z Instytutu Teatralnego im. Zbigniewa Raszewskiego z Warszawy opowiadała o edukacji przez zabawę, o spektaklu zagranym w ponad stu szkołach i przeszkoleniu wielu nauczycieli. Namiot cyrkowy ze spektaklem w czasie wakacji wędruje po Polsce, po miastach, w których nie ma teatrów. Elżbieta Olszewska –z fundacji „Cała Polska czyta dzieciom” prowadzi szkolenia dla dorosłych ucząc ich jak należy zaspokajać potrzeby kulturalne dzieci. „Pierwsza książka mojego dziecka” to nazwa projektu, w ramach którego z pakietem kulturalnym dociera się do matek małych dzieci. J. Olszewska wstrząsnęła salą dzieląc się ze słuchaczami danymi statystycznymi, zgodnie z którymi przeciętna polska matka poświęca dziecku zaledwie 30 minut dziennie, ojciec zaś tylko 7 minut. Joanna Zabłocka-Skorek – autorka programu edukacji medialnej podkreślała odmienną kompetencję kulturowych i medialnych osób dorosłych i dzieci. „Poprzez dzieło sztuki filmowej możemy uczyć dzieci zupełnie nowego funkcjonowania w kulturze, ale też modelować postawy moralne, społeczne, odbiorcze” – stwierdziła. Niepokoi ją, że edukacja medialna jest traktowana w Polsce po macoszemu. Poświęcony temu typowi edukacji program realizowany jest w Radomsku i 26 innych miastach w Polsce. Anna Michalak-Pawłowska zauważyła, że nauczyciele sami często nie potrafią prowadzić zajęć z edukacji medialnej. – Musimy tego partnera, który ma 10-12 lat traktować poważnie, bo jego kompetencje w tej dziedzinie często są wyższe niż nasz – dodała. Małgorzata Ludwisiak wicedyrektorka Muzeum Sztuki w Łodzi stwierdziła, że całe muzeum traktowane jest jako narzędzie edukacji. Zajęcia prowadzone są z bardzo różnymi środowiskami, są to: dzieci przedszkolne, szkolne, dorośli, studenci, dziewczyny z poprawczaka, chłopcy z technikum samochodowego, słuchacze Uniwersytetu trzeciego Wieku, doktoranci. – Do nich wszystkich chcemy dotrzeć ze sztuką współczesną, pokazujemy, że nie wiemy wszystkiego najlepiej, że zdanie każdej osoby znaczy tyle samo, chcemy, żeby w efekcie spotkania dzieła sztuki pracowników muzeum i widzów powstała wspólnota afektywna, oparta na emocjach, w ramach wspólnego patrzenia na dzieło – podkreśliła. Podkreślała konieczność tłumaczenia języka sztuki na różne języki odbiorców. – Moje doświadczenia są odmienne. Z jednej strony jestem taką zwykłą dziewczyną od warsztatów, z drugiej kieruję małym przedsięwzięciem kulturalnym Katowicach, gdzie gościmy prawie wszystkie sfery sztuki, w tym wizualne i literaturę – opowiadała Ewa Kokot edukatorka sztuki z Centrum Kultury im. Krystyny Bochenek z Katowic. Kładła nacisk na różnicę pomiędzy upowszechnianiem kultury a animowaniem, z czym zresztą nie zgodziła się Małgorzata Ludwisiak. Anna Michalak-Pawłowska mówiła m.in. o korzyściach płynących ze współpracy z władzami samorządowymi, z możliwości egzekwowania zaakceptowanych przez władze dokumentów strategicznych. – W tym olbrzymim mieście udało nam się stworzyć system informacyjny, adresów mejlowych, list dystrybucyjnych, kilka ciężkich miesięcy prac informatyków i środowiska – powiedziała zapraszając na stronę Kulturalnej Warszawy [www.wpek.pl](http://www.wpek.pl). Uczestniczki panelu mówiły także o współpracy pomiędzy instytucjami kultury i placówkami edukacyjnymi, o tym, że jej jakość zależy od konkretnych osób i o tym, że szkoły bywają ograniczane obowiązującymi przepisami, co sprawia, że nie ma tych kontaktów tyle, ile być powinno, o obecności instytucji kultury w Internecie. Uczestniczki panelu i słuchacze na gorąco

dzielili się swoimi doświadczeniami i dobrymi praktykami. Wśród wielu głosów z sali pojawił się i ten, że to Ministerstwo Kultury i Dziedzictwa Narodowego oraz Ministerstwo Edukacji Narodowej powinny między sobą ustalić formy współpracy takie, by za każdym razem nie trzeba było tego robić „na dole”.

Mimo tylu zajęć, ostatni czwartkowy panel „Współuczestnictwo w kulturze” cieszył się również ogromnym zainteresowaniem. Maciej Frąckowiak zapytał o jakie współuczestnictwo w kulturze chodzi. Edwin Bendyk pisarz i publicysta zauważył, że zmienia się zakres kultury, która często nabiera wymiaru technologicznego i dla wielu osób staje się źródłem zarobku. Zastanawiał się do jakich form kultury można przyznaczać, skoro nie ma ona już hierarchii. Do ho hopu czy do Pendereckiego? Tym bardziej, że jakakolwiek decyzja w tym względzie może prowadzić do wykluczenia. Marek Stark potwierdził, że kultura się zdemokratyzowała, zatarła się różnica między twórcą a odbiorcą, sztuka zaś staje się instrumentem tłumaczenia świata, a nawet wywoływania zmian w środowisku. Krzysztof Dudek, dyrektor Narodowego centrum Kultury położył nacisk na to, że oficjalny obieg kultury wykazuje wręcz zapaść, skoro zaledwie 11 proc. statystycznych Polaków czyta książki. I choć jest drugi, nieoficjalny obieg kultury w Internecie, to z nadań wynika, że większość Polaków nie ma dojrzałych potrzeb kulturalnych, pozwala je zaspokajać telewizji i Internetowi. „Przed nami duża praca, by wywołać potrzebę uczestnictwa w kulturze” - podkreślił. Anna Komsta zwróciła uwagę na to, że sprawdzają się tylko te projekty, które odpowiadają na potrzeby mieszkańców, a w tym kontekście instytucja kultury staje się narzędziem zaspokajania potrzeb. Dyrektor Dudek zwrócił jednak uwagę, że kultura nie musi być przyjemna i nie zawsze jest rozrywką. Rozmawiano o reaktywności instytucji kultury, o konieczności wspierania takich instytucji kultury jak chociażby opera, które nie mają szans przetrwania bez wsparcia, o wysokich kosztach uczestnictwa w wielu formach kultury. „Już nawet film hollywoodzki tworzy barierę - i cenową, i nie wszyscy go rozumieją” - zauważył Edwin Bendyk. Wśród sposobów na uczestnictwo w kulturze wymieniano m.in. instytucję mikrograntów.

„Podstawowym problemem jest niepoważne traktowanie kultury na każdym szczeblu administracji, to zawsze ostatnia pozycja w budżecie i pierwsza do cięcia w razie kryzysu” - podsumował dyskusję dyrektor Narodowego Centrum Kultury. - „Promujemy potrzebę wpisania prawa do kultury do kanonu podstawowych praw człowieka”.

Kajus Augustyniak